№ 43. Kraków 21 Lutego — Czwartek. Rok 1856.

Dziennik wychodzi co dzień ... świetach ... Nr 31. ... 91... ni następujące po ... siąca.
Dodatek miesięczny ...

...ki Mak... ...ackiem (pocztą)
ro... ... zł.r. 20
półro... ... „ 10
kwartalnie ... „ 1 30kr. | ... „ 5
miesięcznie ... | miesięcznie ... „ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują sie do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysł... handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
...d wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 20 lutego.

Są chwile, gdzie uwaga publiczna tak jest w jedną zwrócona stronę, tak wyłącznie jednym zajęta przedmiotem, iż wszelkie usiłowania żeby ją oderwać i w inny zwrócić kierunek, byłyby nadaremne. Wypływa to z natury rzeczy, ani się temu dziwić można. Paryż i negocyacye, które się w nim rozpoczną, mają dziś monopol publicznego zajęcia: próżnoby się kto starał dowodzić, że zmiana ministra w Hiszpanii lub proces ministrów w Danii, mają także swoją ważność i znaczenie. Że nie są bez takowego, przyzna każdy chętnie, ale nie w téj chwili. Dziś ważniejsza podróż pełnomocników na konferencye, czy hr. Orłow przybył już do Paryża, czy Ali pasza zdąży na czas, ciekawszy każdy najmniejszy szczegół o przyjęciu lub nieprzyjęciu Prus do konferencyj, o usposobieniu Anglii, ciekawszy od zapowiedzianych reform w Turcyi artykuł *Timesa* który dajemy we właściwéj rubryce, i tak daléj.

Cóż dopiero powiedzieć o każdym symptomacie coby mógł być skazówką wypadku konferencyj? Tu zdaje nam się niestety, że ciekawość publiczna nie będzie tak prędko zaspokojoną. Niedość na depeszy telegraficznéj, która temi dniami nadejdzie, że się otworzyły konferencye, trzebaby wiedzieć co na nich radzić będą. Jeżeli się nie mylimy, przedmiot narad pierwszych posiedzeń trzymany będzie w ścisłéj tajemnicy. Kwestya pokoju i wojny rozstrzygnie się zapewne prędko, to każą wnosić wiadomości z Paryża, tak się miał wyrazić i Cesarz i hr. Walewski, tego zdaje się życzy sobie Anglia. Ale dopóki się nierozstrzygnie ta najgłówniejsza kwestya, publiczność będzie musiała uzbroić się w cierpliwość. Termin wszakże niedługi każe przewidywać zwołanie Senatu francuskiego na dzień 3ci marca. Mowa Cesarza Napoleona objawi zapewne w treściwych jak zwykle wyrazach główny konferencyj wypadek — lecz aż do téj chwili będziemy musieli zapewne tylko na domysłach poprzestać.

Korespondencya Czasu.

Berlin 18 lutego.

† Uzupełniając ostatnie sprawozdanie z obrad sejmowych nad projektem do prawa „o zwierzchnościach wiejskich w sześciu wschodnich prowincyach monarchii pruskiéj“, to jest, mówiąc innemi słowy, o przywróceniu właścicielom gruntowym władzy policyjnéj nad ludem wiejskim, nadmieniam, że projekt ten przyjęty był przez Izbę prawie bez żadnéj zmiany. Obrady nad pojedynczemi paragrafami były częściowo prawdziwie skandaliczne. Ilekroć jest mowa o niewoli, o ucisku, o srogiem obchodzeniu się z ludem, cywilizacya niemiecka zaraz ma na pogotowiu przykład dawnéj Polski, wystawiając szlachtę polską jako zawziętych tyranów poddanych swoich. A tu w roku Pańskiem 1856, hrabia Pfeil z Szląska, w państwie inteligencyi, na publicznem posiedzeniu reprezentantów kraju, wchodzi na mównicę, przyznając się z największą otwartością do tak ochydnego obchodzenia się z ludem, do tak haniebnych zasad, że niema podobnego dziś w Europie drugiego kraju, w którymby śmiano coś równego publicznie objawić, nie tylko objawić, ale chełpić się z tego, i na domiar drwić z przepisów prawnych, któreby chciały stawić zaporę takiemu obchodzeniu się z ludem. W § 12 wyżéj wymienionego prawa powiedziano: że jeżeli ten, który piastuje zwierzchność policyjną w swojéj osobie, dopusci się w jéj sprawowaniu takiego postępku, któryby przed urzędnikiem miałby przymiot zbrodni albo przestępstwa popełnionego w urzędzie, wtedy stosują się do niego przepisy objęte Tytułem 28 kodeksu prawa karnego. Hr. Pfeil zabiera głos przeciwko powyższemu paragrafowi, i dowodzi, na jakie to niebezpieczeństwo narażeni będą obywatele sześciu wschodnich prowincyj, jeżeli powyższy paragraf przejdzie; dowodzi tego na własnéj osobie, okazując, na jakie to kary wystawiłby go był ten paragraf za dotychczasowe wykonywanie w obrębie swoim władzy policyjnéj. Powiada, że pomiędzy innemi przypadkami uwięził jednego razu człowieka, o którego jurydycznéj niewinności był przekonany, i trzymał go przez 5 dni w zamknięciu; że w innym przypadku kazał człowieka, który go w pewnem zgromadzeniu tkaczów był obraził, schwytać nocną porą, i osadzić — będąc sędzią w własnej sprawie — na 8 dni w kozie; że jeszcze w zeszłym roku podobną popełnił zbrodnię przeciw człowiekowi, który dla zaspokojenia głodu, w czasie wielkiego niedostatku w całéj okolicy, oderznął kawał ścierwa końskiego (tłumaczę dosłownie), wyrzuconego na ponętę dla lisów; że innemu kazał za fałszerstwo 30 plag wyliczyć. „Wiem, że każde z tych przewinień, prawił wśród rosnącego oburzenia Izby hrabiowski członek stronnictwa krzyżowego, prowadziło na parę, na kilka lat do domu poprawy. Ale nasza władza policyjna, jeżeli ją mamy jak należy wykonywać, nie może się do takich praw stósować, jakie są dane dla innych urzędników; ona może tylko być dyskrecyonalna; naszem postępowaniem kierować tylko mogą powinność, honor i sumienie.“ Skrajna strona Izby była na tak nierozważną przemowę jednego z swych członków w największym ambarasie, gdy prezes sądu apelacyjnego w Raciborzu pan Wentzel wszedł na mównicę, i w szlachetnem oburzeniu, on nie szlachcic, powstał przeciwko tak haniebnej osnowie mowy szląskiego hrabiego: „Jeżeli wam jeszcze dotąd, rzekł, nie otworzyły się oczy, na to co nas czeka ze strony tych panków (kleine Herrn), jak ich p. Gerlach nazywa (w stosunku do wielkiego pana, którym jest król), to zaiste nie chcecie ich otworzyć, chcecie poddać głowę pod jarzmo takich to ludzi, którzy wolności mowy publicznéj na to używają, ażeby się chełpić ze zbrodni swoich, którzy ośmielają się wchodzić na tę mównicę, wiedząc dobrze, że za to co tu mówią, nie są odpowiedzialni, którzy ośmielają się, czynić tu publiczne wyznania, że dopuścili się przestępstw, na które słusznem prawem wymierzona jest kara domu poprawy. Szanuję wolność mówienia, i spodziewam się, że mowca to co tu w Izbie powiedział, powtórzy i zewnątrz Izby, a wtenczas spodziewam się i tego, że prokurator królewski uczyni swą powinność. Hr. Pfeil wyznał otwarcie, że to co czynił, czynił z świadomością prawa, i poważył się nawet wystąpić z tem zuchwałem twierdzeniem, że właściciele ziemscy nie mogą i nie będą się do tego prawa stósowali. Stwórzcie więc sobie klasę ludzi przywilejowanych, która będzie gniotła, kogo jéj się gnieść spodoba. Zaprowadźcie także na nowo karę cielesną, jak to wam tu prawa strona proponuje, a zobaczycie, na czem się to skończy. Jeżeli wtedy wyrodzą się takie stosunki, w których my nie będziemy w możności, stanąć w obronie szlachty, jakeśmy to w roku 1848 uczynili, nie składajcie wtenczas winy téj na nas, będzie to waszem dziełem, nie my, lecz wy ściągnięcie na siebie przekleństwo potomności.“ Możecie sobie wyobrazić w jakiem usposobieniu była Izba po takiem przemówieniu. Pan minister spraw wewnętrznych widział się zmuszonym zganić głos hr. Pfeila. Pan Gerlach usiłował wmówić w oburzoną Izbę, że nie zrozumiała dobrze tego, co hr. Pfeil powiedział. Podstępne to tłumaczenie tém mocniéj rozdrażniło Izbę. Trzeba było uratować i honor stronnictwa, a nawet i honor Izby, w któréj taki głos mógł się odezwać. P. Wagener więc, w imieniu frakcyi swojéj, zaparł się publicznie i uroczyście wszelkiéj spólności z opiniami, które hrabia szląski objawił. Poświęcono psotnego kozła bogom konstytucyjnym na ofiarę. *Kreizzeitung* oznajmiła równie uroczyście przed opinią publiczną i przed światem, że zasady podobne potępia. Hr. Pfeil zatem zgubionym jest człowiekiem. Zgubionym? Pan Wentzel przypomniał w dalszym ciągu obrad, że zasady p. Gerlacha, wyznawane przez niego dawniéj w Izbie pierwszéj, były stale przez politycznych przyjaciół jego dezawuowane, a późniéj za własne ogłoszone. Gdzie pewność, że dzisiejsze zapar-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Lwów 14 lutego.

Lwów choć ubogi w wydarzenia ważniejsze ma przecież właściwą sobie fizyognomią odróżniającą go wielce od innych miast polskich, na co nie mało najrozmaitszych wpływało okoliczności. Nie będziemy się atoli w rozbiór przyczyn zapuszczać, które najwięcéj na wyrobienie się téj odrębności wpłynęły, lecz przestając na fakcie dokonanym spróbujemy, czy nie dadzą się w kilku, choćby krótkich zarysach odcieniować towarzyskie stosunki stolicy naszéj. Zadanie to nie jest tak łatwem, jak się na pozór wydaje, ponieważ towarzystwo nasze na niezliczone rozbite kółka i koterye stroniące wzajem od siebie i z najróżnorodniejszych złożone żywiołów nie przedstawia ani téj pełni życia, którą się inne równéj wielkości odznaczają miasta, ani tego ścierania się nieustannego warstw pojedynczych społeczeństwa, co nadając wszystkiem pewne miejscowe cechy zobrazowanie całości ułacnia. U nas żyje każdy albo sam dla siebie albo w szczupłem kółku, w które go przypadek rzucił, a tylko popęd zewnętrzny lub nadzwyczajny bieg okoliczności sprowadza te kółka razem i sprawia chwilowe zlanie się ich w jedno, pozornie zgodne towarzystwo, które za to wkrótce na wszystkie rozstrzeliwa się strony, skoro popęd ów zewnętrzny działać przestanie. Z tego względu nie ma prawie miasta na świecie, gdzieby tak mało wspólności łączników mieszkańców z sobą kojarzyło, jak u nas. Nie rozwinął się tu jeszcze ów popęd wewnętrzny, który gdzieindziéj powoli granice dzielące pojedyncze warstwy społeczeństwa poznosił, a tém samém postępowi i cywilizacyi obszerne do działania otworzył pole. U nas stanęły przeciwnie na straży tych granic przesądy i uprzedzenia, a oprócz tego przyczyniają się codzienne zajęcia, obrane zawody i stanowiska społeczne, do ciągłego rozrywania węzłów towarzyskich i odosobniania indywiduów i drobnych cząsteczek społeczeństwa.— Nie ma w twierdzeniu naszém najmniejszéj przesady, a kto tylko czas jakiś w mieście naszém pomieszka i w stosunkach się tutejszych rozpatrzy, odda nam słuszność.

Czy i dawniéj tak bywało? Nie wiemy, ani się w to pytanie myślimy zagłębiać, dość że dziś to się pojawia. Najlepszym na to dowodem tegoroczne zapusty. W pierwszéj ich połowie nie dojrzałeś prawie najmniejszego usposobienia lub chęci do zabaw. Tam i owdzie jakiś wieczorek, tańcząca herbata, skromny balik i na tem koniec. Dopiero gdy się spostrzeżono, że większa część skąpo wymierzonych tego roku do zabawy chwil zapustnych już się na wieki w przeszłość pogrążyła, ocknął się ten i ów jakby z uśpienia, a nie chcąc i resztę w ten sam sposób zmarnować, rzucił się w odmęt życia karnawałowego. Wypadało się bawić koniecznie, bo to przecież zapusty, a na drugi znów rok trzeba czekać. Takie też były i zabawy. Czy to przeczuwanie jakiéj klęski powszechnéj, która się w przyszłości gotuje, czy stosunki teraźniejsze, czy brak ożywienia czy inne nam nieznane okoliczności były powodem, dość że niedoszedłeś na tegorocznych zabawach owéj prawdziwéj wesołości zewnętrznéj, która choćby aż do szału zestopniowana urok im przyjemny nadaje. Bawiono się jakby tylko dla tego, że w kalendarzu czas był zapust wskazany, a nie z wewnętrznego do zabawy usposobienia. Nie podniosła chęci do zabaw i wesołości wieść nawet o przyjęciu przez Rosyą pięciu punktów, co mają być podstawą przyszłego pokoju świata i to pokoju, który jak oddawna Zachód szumnie i głośno zapowiadał, szczęście przeszłych ubezpieczy pokoleń i cywilizacyi drogę otworzy do Rosyi okolonéj barbarzyństwem jakby murem chińskim. Niestety ani ta wieść radosna, ani pewność, że półksiężyc już bezpiecznie klasyczną dawnéj Grecyi ziemię uszczęśliwiać będzie, ani przekonanie o szlachetnym sposobie myślenia paszów tureckich, którzy chrześciańskie plemiona Turcyi w niezaprzeczany daléj zarząd wezmą, ani towarzyszące zresztą nadziejom pokojowym nagłe podskoczenie obligacyj indemnizacyjnych, nie potrafiły ożywić ducha zabawy. Jakieś zaklęcie czy zaczarowanie owładnęło wszystkich nieledwie, a wyjątkiem były osoby jedynie pracy myślenia nie lubiące się oddawać. Że część wielka z niedostatku od zabaw stroniła, zaprzeczyć nie można, ale i to prawda, że i w wnajwyższych sferach społeczeństwa naszego ta sama apatya do uciech się okazywała. Wyższe towarzystwo zebrało się tego roku w tak szczupłem gronie, że nawet, jak niektórzy twierdzą, z téj głównie przyczyny u JExc. pana Namiestnika ani jednego nie było balu i tylko na zwyczajnych recepcyach tańczono. Balów prywatnych było w tak zwanym wielkiem świecie tylko trzy i to danych wyłącznie przez podolaków. Mimo wytworności urządzenia, nie ujrzałeś i na nich prawdziwéj wesołości. Panie gustownie, choć może mniéj kosztownie jak w Paryżu i innych wielkich stolicach ustrojone, panowie według najnowszéj mody wyświeżeni, panny, a mianowicie tegoroczne debiutantki jaśniejące wdziękami, zjeżdżali się na te zabawy jakby z musu, jakby na rozkaz z góry dany, jakby zresztą z przyzwyczajenia. Lecz tego zapału ożywiającego wszystkich, tego coś w wyrazie twarzy i ruchu każdym, co to zebrane do radości i uciechy usposabia towarzystwo, śledziłeś naprożno. Zdawało się prawie, że te strojne panie zebrały się nie na zabawy, ale dla tego jedynie, aby okazać wyśmienitość gustu swego. Dla tego rozjeżdżano się po pierwszéj z północy lub najdaléj około drugiéj. Każdy pośpieszał widocznie na spoczynek, jak gdyby we śnie chciał szukać zapomnienia trosk tysiącznych, których ani widok pięknego świata ani dźwięki muzyki uciszyć nie zdołały. Zauważano i tę niemniéj okoliczność tegorocznym zapustom wcale nie pochlebną, że żadne podczas ich trwania nie skojarzyło się małżeństwo. Nie było i na publicznych zabawach mimo natłoku osób więcéj życia i wesołości. Schodzono się dla zwyczaju — dla widzenia się lub pokazania się — ale o bawieniu się wesołem nie było mowy. Z tego też względu byli niemal wszyscy najzupełniéj znudzeni zapustami, jak gdyby ich trwanie do najdłuższych należało, i powitali z radością nadchodzący popielec, z którym zwyczajny rozpoczął się znów bieg życia. W miejsce zabaw weszły piątkowe i niedzielne pasye, a zamiast tańcujących herbat, wieczory muzykalne, które przybycie p. Łapczyńskiego do Lwowa więcéj ożywiło. Młody ten wirtuoz pianista składał już na kilku wieczorach dowody swéj niepospolitéj biegłości, a dziś ma publicznie na scenie polskiéj wystąpić.

W żadnym może czasie nie nasłuchaliśmy się i nie naczytali tak wiele o postępach ludzkości (mianowicie na zachodzie) i o cywilizacyi cudów dokazującéj, jak w obecnym. Wierzę w postęp ludzkości, gdyż całe o nim świadczą dzieje; nie wątpię też i o cywilizacyi, ponieważ ona wypływem postępu, lecz z drugiéj strony nie mogę bezwarunkowo na twierdzenie się zgodzić, że z umiejętnościami i przemysłem moralność i szczęście powszechne za równo postąpiły. Być może, iż jestem w błędzie, może zapatruję się na świat i objawy jego uprzedzoném okiem, ale to pewna, że mimo przechwałek, mimo rzeczywistego postępu w niejedném, nie jesteśmy lepsi od ojców naszych, a w wielu względach nawet gorsi. Zwykle trzyma się każde pokolenie za mędrsze i lepsze, niż były poprzednie i chełpi się postępem swoim; lecz gdy głębiéj w rzecz wnikniemy, gdy zestawimy obok dobrego złe, obok przybytków ubytki, ileż to razy okaże się najwidoczniéj, że postęp ów był urojeniem i złudą. Zresztą jak trudno postęp ludzkości całéj zaprzeczać, tak często widać u pojedynczych narodów i w pewnych miejscowościach zamiast niego cofanie się a raczéj postęp w złém. Nikt atoli nie lubi tego słuchać i każdy woli być chwalonym. Chęć zyskania pochwał jest tak powszechna, że ledwie jaki mnich pobożny od niéj wolny. Dla tego rzucamy kamieniem na tego, kto nam bez ogródki prawdę mówi; kto zaś w zwierciedle wiernem głupstwa nam nasze i śmieszności wykaże, godzien w mniemaniu naszém pójść na największe męki. Nie można się przeto dziwić, jeżeli admiracya stała się powszednim zwyczajem, skoro najlepiéj popłaca. Panegiryści nasi XVII i XVIII wieku zrozumieli dobrze to usposobienie ludzkie, a choć się dziś śmiejemy z szumnych i zdaniem naszém niedorzecznych tytułów, któremi mowy swe pochwalne opatrywali, robimy nieledwie to samo, z opuszczeniem tylko przydługich tytułów, i w odmienny nieco sposób.

Hegel powiedział w którymś z dzieł swych filozoficznych, że co istnie, jest dobre, słowo tego filozofa służy dziś za usprawiedliwienie nie jednemu, co to niedawnemi czasy w surowego bawiąc się dostrzegacza wad i błędów towarzyskich nagle się przeświadczył, że co istnie, jest dobrém, i pełną garścią wszystkiemu sypie kadzidło. Zapytacie zapewne, co ma znaczyć takie zboczenie od przedmiotu obranego? Łatwa odpowiedź. Zamierzywszy sobie wystawić wam w zarysie towarzyskie stosunki stron naszych a oraz wpływ, jaki na nie postęp i cywilizacya wywarły, nie mogłem pominąć admiracyjnych i pragnących admiracyi usposobień, aby rysunkowi tego ważnego nie brakło cienia. Jest on wprawdzie bardzo upowszechniony między ludźmi, lecz u nas może nieco więcéj, niż gdzie indziéj.

Jakie w innych stronach świata cywilizacya postępy wywołała, jakich zmian była powodem, i czy te zmiany na korzyść były powszechności, nie może być przedmiotem uwag niniejszych, które poza obręby miasta naszego i kraju wybiegać nie mogą, a przynajmniéj nie powinny. Słyszymy wprawdzie, że wszechwładny wpływ nowoczesnéj cywilizacyi ogarnął w swym rozwoju wszystkie kraje i państwa, zbliżył narody i pozacierał zbyt rażące odrębności, że zatém objawy jego w każdéj widne mniéj więcéj stronie i wszystkie w związku z sobą. Zastanawiając się nad tém twierdzeniem muszę wyznać, że nie dostrzegam w nim wszechstronności przynajmniéj w zastósowaniu do naszych stron, z czego wnoszę, że albo nie jest prawdziwe, albo że cywilizacya o nas zapomniała. Jeżeli zmiany jéj bywają dziełem, natenczas widocznie poruszyła i nas swemi skrzydły, ponieważ wiele zmieniło i zmienia się u nas; nie jedno przekształca się a z dawnemi kształtami zacierają się nazwy i znaczenia. Zwaliska dawnego wysokiego zamku są dziś miejscem rzeczywiście przyjemnéj i miłéj przechadzki, zkąd jak na dłoni masz z jednéj strony całe miasto, z drugiéj część okolic jego; z Wronowskiego góry i z wzgórz przyległych wyglądają ciekawie z strzelnic cytadeli paszcze dział straszniejszych od bajecznego smoka w jaskini Wawelu; zaraz w sąsiedztwie oglądasz dawny klasztor karmelitanek, późniejszy spalony magazyn zmieniony teraz w zakład naukowy, jak świadczy napis wielkiemi na zieloném tle złoconemi głoskami, skromny niegdyś kościół parafialny ś. Mikołaja ujrzał w sąsiedztwie swojem dumną wszechnicę, co ma nam wskazywać drogę postępu i cywilizacyi i oświecać ciemnotę naszą; ogród zwany pojezuickim jest również w toku najzupełniejszego przekształcenia i pozbył się już kilkuset lip najstarszych, przypominających nam tak niepotrzebnie życie konwiktowe, czasy Alwara i wiele innych rzeczy i wydarzeń; Pohulanka zwana także laskiem Węglińskiego, zachwycająca niegdyś dzikością romantyczną swéj natury nie uszła wpływom cywilizacyjnym, a wielki browar zasiadłszy najpiękniejszą jéj dolinę dostarcza

cie hr. Pfeila nie będzie jutro przez przyjaciół jego dezawuowanem?

Paryż 16 lutego.

L*** Pomimo telegraficznych doniesień z Berlina, że hr. Orłow miał tam przybyć 14 i zaraz udać się do Paryża, przyjazd jego tutaj jest dopiero oczekiwany około 21 lub 22. Baron Brunnow z sekretarzem p. Wasilczykowem i p. Felkerzamb z legacyi rosyjskiéj w Bruxelli są już od dni kilku. P. Brunnow 14go oddał wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Walewskiemu i chcąc we wszystkiém zgodnie z nim działać, zdał od niego wskazania osób, u których wypadałoby mu być przed rozpoczęciem konferencyj. Wczoraj był z wizytą u wszystkich prawie ministrów, wieczory zaś spędza prawie codzień u pani Seebach. Wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, konferencye rozpoczną się 23 lutego i dłużéj nad dni kilka trwać nie mają, bo życzeniem jest Cesarza, aby Izbom zwołanym na 3go marca oznajmić zawarcie pokoju. Wszystkie zaś kwestye tyczące urządzenia Europy odesłane będą do kongresu monarchów, na który i król pruski zostanie zaproszony. Na nim rozpatrzony będzie traktat wiedeński i mocarstwa wszystkie mają się zająć rozstrzygnieniem zadań obecnéj polityki w sposób zabezpieczający na przyszłość jeźli nie trwały pokój, to przynajmniéj usuwający przeszkody do zapewnienia go Europie, czyniąc dzisiaj zadość słusznym wymaganiom i potrzebom czasu.

Spodziewają się w Paryżu bliskiego napływu Rosyan, dla których szczególny zawsze ma on urok. I nietrzeba myśleć, że Rosyanie lubią Paryż dla tego tylko, że jest miastem *par excelence*, mody, gustu, zabaw — ciągnie ich do Francyi tajemna jakaś władza, nieodgadniona, ponęta, z któréj się wyrodziła sympatya, którą wojna dwóletnia zamiast osłabić, podniosła raczéj i nic niebyłoby dziwnego, żebyśmy w końcu traktowań ujrzeli zawarte przymierze między Rosyą a Francyą, przymierze, mające w sobie więcéj zarodów życia nad to, które wypadki chwilowe skojarzyły między Anglią i Francyą.

Wiele familij rosyjskich stara się o mieszkania w Paryżu i w tém wielkie napotykają trudności. W tych ostatnich latach więcéj zwalono domów aniżeli ich odbudowano, a w nowo postawionych niekażdy rad mieszkać. Ztąd brak ich widoczny i cena najmu wysoka. Taki stan rzeczy potrwa jeszcze lat parę. Powiadają, że miasto Paryż otrzyma pozwolenie na przedaż wielkiéj części gruntu na polach Elizejskich, i że wzdłuż alei prowadzącéj od placu *Zgody* (Concode) aż do *Łuku tryumfalnego*, staną wspaniałe pałace. Zniknie tedy prześliczna przechadzka i Paryżanie chcąc niechcąc będą przymuszeni szukać jéj aż w lasku Bulońskim, który może ją zastąpi zupełnie, jak miasto żbliży się ku niemu.

Mianowanie księcia Gorczakowa na miejsce księcia Paskiewicza, Namiestnikiem Królestwa Polskiego, zawróciło głowę Pani Pankratiew, która obiega wszystkie salony i każdemu chcącemu słuchać lub nie, opowiada jakim zbiegiem familijnych węzłów książe Gorczakow jest jéj szwagrem. Pani Pankratiew jest jak wiadomo córką p. Wojdy niegdyś burmistrza w Warszawie — jéj córka należy do piękności wielce podziwianych w towarzystwach tutejszych.

Pani A...p żona jenerała rannego nad Dunajem, któréj przyjazd lada chwila spodziewany, zadość czyniąc życzeniom swego męża, pragnęła koniecznie mieć swój portret pędzla p. Winterhaltera. Wiadomo, że malarz ten robi portrety młodych i ładnych kobiet. Pytany o cenę, oświadcza, że osoby do téj ostatniéj kategoryi należące płacą 3,000 fr. Ofiarowanomu 1,000 fr. więcéj, odmówił, bo i jakże odmówić nie miał, kiedy dla tych właśnie powodów nie chciał malować. Księżna Lieven lękając się pójść w póniewierkę, ciekawym jak się z tego trudnego położenia wykręci, po przyjeździe pani A...p.

Jenerał Bosquet mianowany senatorem odjechał do Krymu. Opowiadał on przyjaciołom zdarzenie, które go najbardziéj w życiu całem rozczuliło. Podczas kiedy był ranny i niesiony na noszach przez czterech żołnierzy, kula armatnia zabija jednego z nich, tapczan traci równowagę i przechyla się na stronę opierając się o leżącego na ziemi żołnierza śmiertelnie rannego. Ten śród bólów pyta kolegów swoich kogo niesiecie? Ci milczeniem odpowiedzieli na pytanie, bo w czasie wojny nie godzi się ogłaszać imion rannych wodzów — „Mnie powiedzieć możecie, bo ja rychło skonam.“ Na imie Bosquet, z piersi leżącego wyszedł jęk tak bolesny, że go z niczem porównać nie można, na rękę jenerała spadły łzy gorące i pocałunek żołnierza razem z ostatniem jego tchnieniem.

Nic pewnego jeszcze powiedzieć nie można, w jaki sposób skończy się nieporozumienie między Anglią i Stanami Zjednoczonemi. Jeśli przyjdzie do wojny, będzie to wielkiem nieszczęściem dla całego świata, a wątpię, aby republikanie w swéj nierozsądnéj bucie wyszli z tryumfem. Jeśli podoba się Anglii na brzegach Afryki uorganizować parę pułków murzynów i wysadzać ich w południowych Stanach Zjednoczonych, i w imie wolności czarnych powołać ludności do walki, kto wie jaką to rzezią okropną się skończy. Żywiołów do niéj nie brak w Ameryce, a codzienne krwawe sceny, jakie temi dniami jeszcze odnowiły się w Cincinati grożą ziszczeniem się tych przepowiedni.

Na koronacyą Cesarza rosyjskiego odbyć się mającą w sierpniu w Moskwie, wysłany będzie ze strony Francyi hr. Morny.

Londyn 15 lutego.

L. Rozpoczęty rok parlamentowy postępuje zwyczajnym trybem. Wnioski jednak rozbierane tyczą się prawie wyłącznie urządzeń wewnętrznych, ułatwień dla handlu i naprawy praw mało interesujących czytelnika zagranicznego. Wypadki przeszłe wojny roztrząsają się, lecz o przedmiotach politycznych związek mających z nadchodzącym kongresem paryzkim, zachowuje się zupełne milczenie widocznie według postanowienia przez Izby przyjętego, aby w niczém drażliwością mów narad o pokój nie przesądzać, nie zwichnąć. Jedno tylko zapytanie zrobione było ministrom o rozgłaszanych sporach z Ameryką, na co lord Palmerston dał stósowne i zaspakajające objaśnienie. O tém miał już czytelnik w jednym z poprzedzających numerów *Czasu* i nie dało by się nic dodać oprócz tego że ten ruch wojenny Ameryki jest tylko fakcyjny, stronniczy, nie przez wszystkie stany podzielany, i że za odebraniem wiadomości o przyjęciu *ultimatum* austryackiego przez Rosyą i o kongresie paryzkim, on rozchwieje się i ucichnie. Z pomiędzy najświeższych wniosków był jeden o spółce kupieckiéj (*partnership*), drugi o cłach pobieranych w niektórych przystaniach od przypływających okrętów, a trzeci wielce ważny o skasowaniu zupełném sądów kościelnych, przed które dotąd wytaczane były nie same sprawy dotyczące się spraw kościoła i księży, ale także sprawy testamentowe i rozwody. Co do archiwów testamentowych, największy nieład miał w nich panować i opłaty były ogromne, a co do rozwodów jeszcze ogromniejsze, że dla ubogich rozwody stały się niepodobieństwem, a dla bogatych były rujną majątków. Jak wielkie bywają w sądach kościelnych koszta, można sobie wystawić z tego, że osądzenie jednéj sprawy arcybiskupa kanterburskiego przeciw jednemu z dziekanów utrzymującemu dogmata sprzeczne kościołowi anglikańskiemu, kosztowało 10,000 funtów; a sprawa ta jeszcze nieskończona, i apellacya może iść do wyższego sądu. Te koszta niezmierne sądów kościelnych utrudniają wymiar sprawiedliwości; zatruwają związki spółeczne, słuszne więc w parlamencie nastawanie na ich zniesienie i na przeniesienie ich juryzdykcyj do trybunałów cywilnych. Lecz to należy do pomniejszych urządzeń wewnętrznych. Przechodzę do ważniejszego, które i na stałym lądzie może zasługiwać na uwagę.

Wytoczyła się w Izbie lordów i trwa obecnie sprawa o zamiar pogwałcenia przywilejów téj Izby i samych lordów do rzędu parów należących; wiadomo bowiem że nie każdy lord angielski na mocy tego tytułu ma prawo do zasiadania w Izbie wyższéj jako senator. A jak i przez kogo ten cios na przywileje tak wysokiego ciała jest wymierzany, to zapewne czytelnika zdziwi; bo według ich rozumowania przez samą królowę Wiktoryą, pomimo tego że ją ustawa konstytucyjna od wszelkiego uczynku złego uwalnia, i przez obecne ministeryum; więc lorda Palmerstona jako naczelnika ministrów robią za przypuszczenie takowego ataku na przywileje odpowiedzialnym. Wyjaśnię rzecz, bo tego potrzebuję. Izba wyższa, czyli lordów z przywilejem parostwa, nie jest jedynie cząstką prawodawczą parlamentu jak Izba niższa, ale jest w części także wykonawczą. Ona składa sąd najwyższéj instancyi. Do niéj idą apelacye od innych trybunałów z całego kraju, i ona ostatecznie spory różnego rodzaju rozstrzyga; a nawet rozwody małżeństw lordowskich, ona sobie wyłącznie zachowała. Jako przywileje Izby lordów są wielkie tak i czynności ich niemniéj obszerne, gdyby chcieli i mogli im zadość uczynić, i wydołać. Lecz właśnie co do możności postrzegano od kilku lat wielką i corocznie wzrastającą nieudolność członków w Izbie. Nazbyt mała liczba zdatnych i wytrawnych ludzi między nimi, brak znajomości prawa różność i sprzeczność wyroków w sprawach rozsądzanych przez Izbę, kończyła się najczęściéj z pokrzywdzeniem stron mających sprawiedliwość za sobą, stały się przedmiotem szyderstwa dla prawników. Nie bez słusznéj przeto przyczyny dziennik *Times* twierdzi, że sądy apelacyjne które dawniéj tyle miały powagi i czyniły wielki zaszczyt dla Izby lordów, stały się nieznośnym uciskiem i krzywdą dla narodu, a skandalem i hańbą dla nich samych; nazywa on je rakiem trawiącym serce sprawiedliwości, trucizną zatruwającą ją u samego źródła. Rząd bacząc na to wzmaganie się złego i chcąc mu zaradzić, zamierzał zasilić izbę lordowską takim żywiołem coby osłonił szlachetnych parów od zarzutów a może i dopomógłby ich wyrwać z ciężącego poniżenia.

Według konstytucyi angielskiéj ministrom służy prawo nie tylko w razie potrzeby krajowéj, ale nawet w widokach wzmocnienia swego stronnictwa w Izbie wyższéj, podawania monarsze do wynoszenia kogo zechcą, i ilu zechcą, na godności paroskie. Sposób kreowania parów dozwolony ustawą jest dwojaki: jeden dziedziczny, w jakim razie godność ta przechodzi na potomstwo; drugi dożywotni, kończący się z życiem zaszczyconego tą godnością. Obydwóch kreacyj liczne są przykłady w historyi. Że królowa Anna, na przedstawienie swych ministrów, za jednym razem 12 parów dziedzicznych mianowała; lecz od tego czasu, przez cały przeciąg 150 lat, nie było przykładu kreacyi tylu parów, pojedyncze osoby tylko od czasu do czasu na to dostojeństwo wynoszono. Zostawionem to było do woli ministrów, któréj oni przez uszanowanie dla arystokracyi nienadużywali. Co do dożywotnich parostw (*life peerage*) ustawa niewzbrania im wynoszenia i na nie; i mają w tém równie powagę dziejów dawniejszych jako i nowszych za sobą. Dawniéj nie jedni mężczyzni, ale nawet niewiasty wynoszone były przez królów na takowe dożywotnie parostwa, z wyłączeniem ich wszakże, przez wzgląd na płeć, od zasiadania na obradach Izby lordów. I teraz na téj saméj zasadzie biskupi protestanccy jako parowie w Izbie wyższéj zasiadają dożywotnie, z wyłączeniem ich potomstwa od tego zaszczytu. Dowódzcy wojska wynoszeni byli także na parów, lecz z przedłużaniem na trzech potomków po nich, pobieranéj przez ojca pensyi dla postawienia ich w możności utrzymania się z godnością na tém dostojeństwie, ile że wojskowi angielscy nienależąc w ogólności do klasy bogaczów, nie wiele dla dzieci zostawiają majątku. Toż samo daje się zastósować do prawników choćby najsławniejszych: dochody ich z palestry mogą dla nich samych po wyniesieniu na parów wystarczyć, ale nie dla następców. Ministeryum Palmerstona bacząc na niedogodności wynikające z ubóstwa dla Izby wyższéj, niechciało jéj narzucać osób nieposiadających dostatecznego majątku, zwłaszcza, że Izba już od 8 do 10 takich parów potomków dziedzicznych właśnie po przodkach prawnikach, w swém kole miała; a że potrzeba okazała się biegłego prawnika dla przeprowadzenia różnych wniosków prawniczych w mowie od tronu wyrażonych, rząd upatrzył takiego w osobie barona Parke; i królowa mianowała go parem pod tytułem lorda Wensleydale. Jest on bezdzietny, i rząd umyślnie obrał go dla tego na para *tota sua vita durante*, jak prawo i ustawa opiewa, ażeby ochronić Izbę lordów od niedostatnich i zdolnościami jak najczęściéj się zdarza niewyrównywających ojcom współkolegów. To co wielom wydawało się mądrą przezornością i niemal chlubą dla ministeryum, sprowadziło nań wielką i wcale niespodziewaną burzę. Za pierwszém odczytaniem wniosku o nominacyi nowego para dożywotniego, odrzucono wniosek większością 33 głosów; a między najuporczywszemi przeciwnikami wnioskowi byli właśnie owi parowie pochodzący pierwiastkowo z prawników utrzymujący, że niepotrzeba było więcéj parów prawników. Drudzy uważali wniosek za niepotrzebne naruszanie przywilejów Izby lordów, za wybieg i pretekst ministrów do dalszych na nią zamachów; lecz zyska-

---

dziś spragnionym gościom piwa podostat[1]iem; niektóre dzielnice miasta pozmieniały się tak znacznie, że kto w nim dawno nie był, z trudnością tylko mógłby je poznać, ponieważ na miejscach pustych powyrastały jakby siłą czarodziejską rzędy domów, kamienic a nawet gmachów ogromnych, gdy znów indziéj dawniejsze gmachy gdzieś się podziały. Nie zapuszczając się w dalszy opis zmian wielu innych poprzestanę na wymienionych, które świadczyć się zdają, że i o nas cywilizacya nie zapomniała, chociaż skeptyk jaki gotów przeciwne postawić twierdzenie i dowodzić, że w tém wszystkiem niema rzeczywistego postępu ale zmiany tylko, które czas w swym biegu w każdém większém zdziaływa mieście. Trudno każdego przekonywać, boć jak twierdził któryś z uczonych naszych jeszcze się ten nie urodził, aby wszystkim dogodził.

Postęp cywilizacyjny, który tyle rzeczy martwych poprzekształcał, okazał się dzięki danemu z zewnątrz popędowi i we wszelkich stosunkach i objawach życia. Najsilniéj atoli objawił się wpływ jego zbawienny od lat dwudziestukilku w stopniującéj się ciągle drożyznie. Dawniéj bywała u nas taniość wszystkiego, co do utrzymania życia niezbędne, tak wielka, że bez zbytecznych wysileń każdy łatwo mógł sobie zarobić na utrzymanie, co bez wątpienia wrodzonéj człowiekowi chęci próżnowania otuchę dawało. Aby temu zapobiedz i pracowitość zestopniować, wywołała myśl cywilizacyjna drożyznę, która z roku w rok jak na drożdżach rośnie, a mamy nieraz ceny, które obok paryzkich i londyńskich śmiało stanąć mogą. Gdzieindziéj wzmagały się ceny z wzrostem ludności przemysłu i środków zarobkowania; u nas przeciwnie pojawiła się odrazu jakby Minerwa z głowy Jowisza z wszelkiemi przyborami. Nagła zmiana sprowadziła nędzę i niedostatek tam, gdzie ich pierwéj nie znano, gdzie nawet do pewnych wygód było przyzwyczajenie. Rzemieślnik, wyrobnik i każdy inny podniósł cenę swéj pracy, aby z niéj jak przedtém mógł wyżyć. Najgorzéj wyszli ci wszyscy, co stałe i niezmienne pobierając dochody za wszystko teraz drożéj płacić musieli. Wielka część z pomiędzy nich musiała albo wyrzec się wielu wygód, które już dla nich niezbędnemi stały się potrzebami życia, albo na innéj drodze szukać środków, aby je nadal sobie upewnić. Nie zawsze przecież dana człowiekowi możność przebierania w środkach, często rad nierad chwyta się pierwszego lepszego bez względu czy dobry lub nie. Są ludzie wprawdzie wyżsi nad wszelkie pokusy, hołdownicy cnoty tak niezłomni, prawdziwą pobożnością tak przeniknieni, że raczéj wszystko poświęcą, wszystkiego się wyrzekną, niżby mieli coś odwiecznym przepisom cnoty i religii uczynić. Lecz ludzie tacy należą do wyjątków a przeważna większość śmiertelnych idzie zwykle za popędem chwili, za instynktową żądzą zwierzęcą zapewnienia sobie jak największéj przyjemności tuziemskiéj. Nic więc dziwnego, że wzmagająca się drożyzna w wielu sferach nie małą wywołała demoralizacyą, skoro czas nadszedł pokusy. Nie obwiniamy ani klas ani pojedynczych stanów, lecz wskazujemy złe bez ogródki; wskazujemy szerzącą się zarazę aby stósownych do jéj usunięcia użyto środków. Nie naszą winą, że złe istnie, że w coraz większych występuje rozmiarach; wskazaliśmy główne jego źródło, a teraz wracamy do przedmiotu naszego. Trudność dziś zwiększona upewnienia sobie wszelkich potrzeb życia podkopała wszelkie inne uczucia, prócz egoizmu, który za to w całéj glory jaśnieje. Człowiek zmienił się w obliczającą zyski tylko własne, maszynę, zamknął w sobie lub wytępił współczucie, stał się narzędziem przedajnym, skoro mu to korzyść przynosi, i zrzekł się pozoru nawet samodzielności. Nie przeczę, że zawsze mniéj więcéj tak bywało, ale i to pewna, że dziś u nas egoizm wyżéj niż kiedykolwiek sięgnął. Pieniądz jest dziś wszystkiem, jest drogą i kluczem do przekonania, serca i sumienia, a powinność, obowiązek moralny, cnota i religia tyle jedynie mają mocy i znaczenia, ile im obawa lub przymus chwilowo nadadzą. Nigdy może nie sprawdzało się u nas bardziéj przysłowie: *Kto smaruje ten jedzie!* Słuszność, niesłuszność stały się dziś frazesem nieledwie, do którego nikt nie przywiązuje znaczenia, choć nieustannie go wygłasza. Trudno głębiej w rzeczy te wnikać, bo nieproszony krytyk i moralista padłby tu koniecznie ofiarą, jak i w dawniejszych czasach nie jednemu się przytrafiło. Lecz myli się każdy, kto sobie lekce to waży. Jestto bowiem wrzód niebezpieczny, który organizm nasz spółeczny toczyć zaczyna, a im się głębiéj weżre, tém trudniejsze będzie leczenie. Czuje to każdy, lecz wypowiedzieć się lęka, a dla czego?

Byliśmy zawsze mniemania, że cywilizacya i postęp idą z oświatą w parze, bez któréj nawet niemożliwe. Czy tak jest lub nie, próżnoby się rozwodzić. Dziś skromniejsze życzenia nasze. Nie marzymy już teraz o oświacie, która jak wszystko na świecie ma swe dobre i złe strony, lecz pragnęlibyśmy tylko, aby nam już raz cywilizacya lepsze nieco oświetlenie przyniosła. Kto był za granicą i przypatrzył się oświetleniu miast tamecznych, niech nie wychodzi u nas wieczorem na ulicę, mianowicie, gdy w skutek słoty dłuższéj lub odwilży zimowéj, na nierównym po największéj części bruku błota i wody do zbytku się zbierze. Idąc nieraz wieczorem w czasie jesieni lub zimy przy mdławém świetle latarń naszych czy to z domu czy do domu, rozmyślałem nad tém, jakiby był właściwie główny cel ich porozwieszania? Światło ich tyle ma jedynie siły, że wskazuje punkt na którym latarnią przytwierdzono i opromienia najwięcéj kilkanaście stóp czworobocznych ulicy. Po za tym okręgiem oświetlonym jako tako zaczyna się półcień—a daléj zupełna ciemność przez kilkanaście kroków, nim znów wejdziesz w półcień przez drugą latarnię sprawiony. Tak brniesz na przemian w świetle i ciemnościach przez wszystkie ulice—i ledwie w dzielnicy rynkowéj z nieco lepszém spotkasz się oświetleniem. Można się wprawdzie tak z złém jak z dobrém oswoić, a mieszkając zresztą czas dłuższy w mieście, trafi się i po omacku w każde miejsce, lecz wieść tego co się gdzieindziéj dzieje, obudza czasami niepotrzebne pożądliwości. Chodzili nasi ojcowie przy tych latarniach, możemy i my chodzić, albo najlepiéj, gdy ciemno, siedzieć w domu. Słychać było przed kilku laty, że ma przyjść kiedyś tam do oświetlenia gazem,—ale w dalekiéj to jeszcze przyszłości. Nie sądźcie przecież, by i to słabe oświetlenie dobrych stron nie miało! I owszem, ma jednę bardzo zaszczytną, okrywa bowiem dobroczynném półcieniem swojem roje służebnic jednéj z bogiń starożytnych, które w pewnych godzinach wieczornych po najwięcéj uczęszczanéj stronie rynku i przyległych ulicach na przechadzkę wychodzą. Czy i to owocem być ma cywilizacyjnego postępu? Niewiemy, ale tak być musi zapewne, skoro właściwy urząd na to oczy przymruża. Więcéj surowości nie zgorszyłoby nikogo, bo choć wiele złego koniecznem dziś się stało w zepsutych społeczeństwach ludzkich, nie wypływa ztąd przecież, by złego nie starano się ile możności ograniczać.

Zostawiając sobie na inny raz dalsze dopełnienie dość pstrego obrazu stosunków naszych towarzyskich, przechodzę do innych przedmiotów. W ostatnich trzech dniach zeszłego tygodnia odbyły się trzy posiedzenia licznie zebranych członków tutejszego c. k. Towarzystwa rolniczego. Prócz zwykłych sprawozdań z czynności komitetu, rozbierano na nich niektóre rolnictwa krajowego dotyczące kwestye. Najważniejszém niezawodnie dziełem, które usilnym staraniom towarzystwa tego zawdzięczamy, jest szkoła rolnicza w Dublanach. Jaka była potrzeba téj szkoły, świadczy to najlepiéj, że więcéj nierównie zgłosiło się kandydatów na uczniów, niż obecnie zakład mógł przyjąć. Zachodzi jedynie pytanie, czy jak we wszystkiém tak i tu zapał nie zwolnieje; bo u nas nęci każda nowość, a ledwie spowszedniała, nikt się o nią już nie troszczy. I to u nas także nie nowina, że się obce bogi nad swojskie przenosi.

Wzmianka o szkole, choćby rolniczéj, wiedzie nas wprost do literatury, o któréj nie wiele da się powiedzieć, jeżeli nie zaglądniemy do tek naszych uczonych, jeżeli chciwém uchem krążących nie zachwycimy pogłosek o przygotowywanych utworach. Zacznę od poważniejszéj części piśmiennictwa. Pan Stanisław Przyłęcki pracujący od lat wielu nad dokładną bibliografią polską, pomnaża ciągle gotowe już prawie dzieło swoje i doprowadził je do takich rozmiarów, że nakład tegoż bardzo zamożnego wymaga wydawcy. Uczony ten bibliograf starał się wykazać w nader ważnéj pracy swojéj cały ogrom literatury naszéj i prawdziwą ten wyrządzi krajowi usługę, kto dzierżąc do zbytku dary nieba, dzieło to swoim wyda nakładem. Lecz podobnoś długo trzeba będzie czekać na to! Pan Alexander Batowski, zajmujący się ciągle i niezmordowanie poszukiwaniami dziejowemi, zebrał i uporządkował prócz kodeksu tynieckiego ważne bardzo materyały do rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego. Ciekawy ten ustęp dziejów naszych, wystawiany dotąd w myśl stronnictwa zwycięskiego w świetle fałszywém, oczekiwał naprόżno sumiennego dziejopisa. Zebrane przez p. Batowskiego materyały, z źródeł po największéj części rękopiśmiennych, pochodzących od świadków naocznych, rzucą wiele światła nietylko na sam rokosz ale i na całe panowanie Zygmunta III. Mamy nadzieję, że szanowny badacz nie będzie ze szkodą rodaków pracy swéj ważnéj długo jeszcze w tece zamykał, lecz jak najprędzéj na widok ją wyda publiczny. — Pan Witowski pracuje obecnie nad drugiém wydaniem swéj historyi naturalnéj. Będzie to najzupełniejszém przerobieniem dzieła tego i możemy się spodziewać, że autor zwiedziwszy w odbytéj podróży tyle gabinetów zagranicznych, gdzie zebrano wszystkie nieledwie skarby przyrody, w ponowném tém wydaniu nie jedno ulepszy i dokładniéj rozwinie.

Tłómacz Oberona, pan Wiktor Baworowski, zajmuje się od niejakiego czasu przekładem Child Harolda na język ojczysty. Dziwiło nas oddawna, że mimo tylu przekładów z obcych języków, do poezyi Byrona nikt się brać nie chciał, a przyczyną główną trudność, jaką tłómacz co krok w nich napotyka. Będziemy wdzięczni panu Baworowskiemu, jeżeli piękny ten utwór wielkiego Albionu wieszcza na język ojczysty przeleje.

♁

wszy tę większość nad ich własne spodziewanie, skłonili się w końcu do odesłania całéj sprawy do komitetu przywilejów pod roztrząśnienie: czyli istotnie było takie prawo w ustawie kreowania oprócz parów dziedzicznych, parów dożywotnich? i czyli to dziać się może z wyłączeniem jak rząd zamierza ich potomstwa? Na tém tedy rzecz stanęła. Widzicie ztąd, że nie w jednych Prusach, ale i u nas jest *Junkerthum*. Co daléj się stanie, publiczność oczekuje z ciekawością. Tymczasem lord Wensleydale, jako zamianowany par przez królowę, zostaje już nieodzownie parem. Nominacyi téj ani królowa bez uszczerbku dla tronu nie może się zrzec, ani lord Palmerston nieodstąpi od swego zamiaru, i nowo kreowany lord tylko czeka na usunięcie zachodzących przeszkód, aby zasiąść w Izbie wyższéj. Poźniéj doniosę o rezultacie tego sporu, wywołanego przez *morgue aristocratique*, i wielce niepopularnego jak jest sama Izba lordów. W innym składzie okoliczności, i przy mniéj popularném ministeryum, takowy wybryk w parlamencie mógłby pociągnąć za sobą zmianę rządu. Lecz stronnictwa tak są teraz podzielone, rozbite i prawie niedołężne, że żadne nieczuje się być mocném do objęcia rządu. Ani też się kuszą o to; wolą, że Palmerson stoi na czele rządu. Co więc słychać, jakoby chciano go zrucić, jest fałszem. My wiemy źródło zkąd te baśnie pochodzą.

W tych dniach miał u lorda Palmerstona posłuchanie arcybiskup kanterberski, z wielą księży różnych sekt protestanckich, z prożbą o ściślejsze zachowanie w kraju, dnia niedzielnego. Przeciwnie jeden z członków parlamentu wprowadza do Izby niższej kwestyą, aby Pałac kryształowy w Sydenham muzeum, wszelkie instytucye publiczne i biblioteki były w dni niedzielne otwarte dla ludu. Jak to rząd ma pogodzić, bez narażenia się stronom, niewiemy.

Admirał Lyons ma w przyszłym tygodniu wrócić na morze Czarne dla objęcia komendy nad flotą angielską. Onegdaj był dla niego wielki obiad w City, na którym sir Charles Wood, teraźniejszy minister admiralicyi i wielu oficerów floty się znajdowało. Minister w podziękowaniu za swój toast mówił z energią, wrazie niezawarcia trwałego pokoju, za dalszem prowadzeniem wojny, i każdy jego dobitniejszy wyraz przyjmowany był z oklaskiem. Ztąd jasno, że w City acz miejscu z kupców złożonem, duch nieprzestał być wojennym. Lord Mayer na obiedzie prezydował.

Szczególne są często prawa angielskie, a o czem tylko przypadkiem bywając przy wydawaniu wyroku na sądach można się dowiedzieć. Przytaczam przykład jakie niebezpieczeństwo tu grozi zapozywającym osoby do poselstw zagranicznych należące. Henryk Hammond, były sługa posła Brazylijskiego w Londynie, lecz odprawiony ze służby, zaniósł skargę na sekretarza poselstwa o półtrzecia funta myta, które miało mu się należeć. Sługa ten opowiedziawszy całą sprawę przed sądem, posłaniec z poselstwa przybyły utrzymywał, że odprawiono go za złe sprawowanie się i zarazem odwoływał się do przywilejów, jakie w takich razach posłom zagranicznym i ich sekretarzom służą. Sędzia w tedy zapytał odprawionego sługę, czy mu było wiadomo w jakiem zostaje położeniu przez zapozew zagranicznego posła w Anglii? Ten odpowiedział, że nie wie, wiedział tylko to, że nic złego niezbroił, Sędzia zatem kazał mu przeczytać akt parlamentu ogłoszony za panowania Anny — był on tego brzmienia. „Wrazie gdyby kto ważył się pozwać posła lub sekretarzy poselstwa akredytowanego do dworu królewskiego w Anglii, lord kanclerz winien takiego skazać na surową chłostę.“ Oskarżający struchlał usłyszawszy czem mu zagrożono i na wielki śmiech obcych, począł się zwijać jak wąż na wszystkie strony jak gdyby już leżał pod chłostą. Przemrukiwał jakieś słowa na obronę swą, gdy sędzia dał mu znać, że może sobie odejść i kazał nadto pisarzowi zwrócić mu 6 szylingów i 9 pensów, kwota jaką zwykle powód składa przy oskarżeniu. Powód odebrawszy swe pieniądze i uradowany, że się tak wywinął z pod aktu królowéj Anny, czmychnął w skok za drzwi, co całą izbę sądową śmiechem napełniło.

Jutro rano hr. Clarendon z kilku sekretarzami, wyjeżdża na kongres do Paryża. Mieszkać będzie w Grand Hotel de Louvre Mówią, że posiedzenia kongresu przyspieszą się, bo mają rozpocząć się dnia 18 zamiast 21. Posiedzenia te odbywać się będą pod prezydencyą hr. Walewskiego, w rządowym Hotelu ministerstwa spraw zagranicznych. Krzeseł 12 dla pełnomocników było naprzód obstalowanych, później rozkazano dwa więcej. Kto jednak ma w nich zasiadać niewiadomo. Czy nie Prusy? albo czy nie pełnomocnik Rzeszy niemieckiej? Za tydzień może rozwiąże się ta zagadka dyplomatycznych krzeseł.

Wysokie c. k. ministeryum finansów, mianowało dekretem z 29 stycznia 1856 r. nr. $^{2625}/_{44}$ adjunkta przy prokuratury finansowej Dra Jakóba Kulczyckiego radcą finansowym; radcę zaś sądu okręgowego w Złoczowie Dra Feliksa Szlachtowskiego, tudzież praktykantów konceptowych galicyjskiej prokuratury finansowej: Dra Jana Jamińskiego, Dra Józefa Zucker-Giżowskiego i Dra Edwarda Podlewskiego, adjunktami prokuratury finansowéj przy lwowskiej prokuraturze finansowej, a nowo systemizowanych sześć posad adjunktów 2éj klasy przy urzędzie wspomnionym nadało c. k. ministeryum finansów następującym: pierwszą konceptowemu praktykantowi galicyjskiej prokuratury finansowéj Dr. Feliksowi Misky, drugą koncepiście galicyjskiej finansowéj dyrekcyi krajowéj Dr. Ludwikowi Bobownik, trzecią praktykantowi konceptowemu galicyjskiej prokuratury finansowéj Dr. Antoniemu Łępkowskiemu, czwartą referentowi pomocniczemu przy galicyjskiej prokuratury finansowéj Dr Maryanowi Laneri, piątą sekretarzowi sądu okręgowego w Złoczowie Dr. Michałowi Trusz — wszystkie te pięć prowizorycznie, szóstą zaś posadę stanowczo praktykantowi konceptowemu austryackiej prokuratury finansowej Dr. Inocentemu Zeillner.

A n g l i a.

Czytamy w *Times* z 15go lutego:

Ministrowie których wzniosłem i zaszczytném jest posłannictwem, reprezentować Anglią na przyszłych konferencyach w Paryżu, słusznie przystępować mogą do swéj pracy z głęboką niespokojnością i lekkiém niedowierzaniem w jej skutek. Ciemność unosi się nad przyszłością, w któréj zakres wstąpić oni mają. Negocyacye przeszłoroczne i rozmiar żądania państw sprzymierzonych co do pewnéj liczby punktów, mogą powstrzymać tę przesadzoną ufność w pokój, jaką ministrowie tego kraju zdają się żywić.

Francya i Austrya ściśle są połączone z sobą i nie we wszystkich punktach zgadzać się mogą z W. Brytanią. Rzec można istotnie nieubiegając się za wrażeniem frazesów, że w wojnie téj Francya przedstawia przeszłość, Austrya teraźniejszość a Anglia przyszłość.

Usiłowania Francyi w ciągu ostatniéj wojny były tak ogromne, a odniesione skutki tak świetne, że może sobie przypisywać tę ważność, jaka się należy państwu, które śmiało i sumiennie wystąpiło do walki i najskuteczniéj przyczyniło się do stanowczéj sławy tryumfu.

Austrya jakkolwiek nic nieuczyniła w interesie wojny, chełpić się może jednak że wiele uczyniła w interesie pokoju, a ponieważ cel jej może być uważany za jednorodny z celem Francyi, państwa te łączą w sobie cały wpływ, jaki przeszłość i teraźniejszość mieć może na innych członków konferencyi.

Cesarz Francuzów stanowi niewątpliwie w całym ciągu negocyacyj, prawością i otwartością swego postępowania szczęśliwy kontrast z dwuznacznością swoich poprzedników Burbonów i Orleanów, a mianowicie co do chęci trzymania z Austryą i działania z nią wspólnie.

Rosya niecierpliwą jest aby odzyskać za pomocą pióra p. Brunnowa, i zręcznem pochlebstwem hr. Orłowa to co straciła przez oręż, i zastąpić brak tryumfów na polu bitwy dyplomatycznem zwycięztwem. Forma jej rządu zbliża ją więcéj do Francyi i Austryi niż do nas, i spodziewać się może więcéj niż w nas znaleźć sympatyi w naszych sprzymierzeńcach. Uwagi te ciężeć mogą na sercu naszych pełnomocników i mnożyć trudności ich stanowiska.

Niebrak z drugiéj strony powodów, nadających tym ministrom wagę równą z innymi dyplomatami z którymi będą w zetknięciu. Jeżeli przeszłość i obecność należą do Francyi i Austryi, przyszłość, możemy to bez zarozumienia powiedzieć, należy do Anglii. Rosya ważąc na szali propozycye różnych członków negocyacyj, mniéj będzie zwracać uwagi na to co już uczynili, niż na to co jeszcze uczynić mogą. Francya wielkich dokonała dzieł na korzyść wojny, a Austrya na korzyść pokoju, lecz świat niewdzięczny zapomina zwykle to co się stało, a to co się stać ma ceni według właściwéj wartości, a często i ponad wartość. W tém jest właśnie prawdziwa korzyść Anglii.

Nieuczyniliśmy jeszcze wszystkiego cośmy mogli i powinni byli uczynić. Lecz to co uczynić jesteśmy zdolni, jest rzeczywiście zastraszające. Ze wszystkich trzech mocarstw nam najłatwiéj prowadzić wojnę. Finanse nasze są w jak najlepszym stanie, nasz kredyt jest nieograniczony. Nieutrzymując wielkiéj siły wojskowéj w czasie pokoju, i zajmując się jedynie handlem i wewnętrznemi ulepszeniami, wlaliśmy może przekonanie w Rosyę, że nas zaczepiać można bezkarnie, a usiłowania nasze w ciągu pierwszéj części wyprawy wojennéj rzeczywiście sparaliżowane zostały.

My zaczynamy dopiéro rozwijać nasze siły. Mamy armię, która niczém niejest jeszcze obok tego jakąby się stać mogła wśród kilkoletniéj wojny, lecz już daleko lepszą niż w r. 1854. Mamy zresztą flotę zastósowaną do mórz na których ma działać, flotę będącą najsroższém jakie świat kiedykolwiek widział narzędziem zniszczenia, jeżeli zwrócimy uwagę na jej organizacyą i wyborną karność, rozmaitość jej okrętów i jedność owéj niepokonanéj siły tak potężnéj szybkością ruchu.

Niech nikt nie sądzi, aby to były ostatnie wysilenia na jeden rok uczynione, których już ponosić niemożemy. Rosya więcéj ogołoconą jest z ludzi niż z pieniędzy, pozbawioną ludności rolniczéj i żywiołów do przyszłych armij, Austrya potrzebuje wielkich wysileń, ażeby armię swą postawić na stopie wojennéj; jedna Anglia może ponawiać i pomnażać swoje uzbrojenia bez obawy upadku lub wyczerpania się.

Wspierana nieograniczonem handlem, posiłkowana nieznużonym przemysłem jest ona wraz z swym kredytem potęgą prawdziwie straszną i wyłącznie przeznaczoną jeżeli nie nagłe odnosić tryumfy, to przynajmniéj zakończyć z chwałą długie i krwawe wojny. Ma ona nadewszystko tę korzyść, że wojny jéj są wojnami ludu nie zaś rządu, dziełem wolnego narodu umiejącego wytrwać, aż celu założonego dopnie.

Fakta te powinnyby wpajać w nas i w tych, którzy nas reprezentować będą zaufanie w siebie samych; w naszą przyszłość. Niema przyczyny dla czegoby oni niemogli dziś zająć równie wzniosłego, równie kierującego stanowiska, jak przed laty 40stu, lord Castelreagh przy zawieraniu pokoju w Paryżu. Mamy pieniądze i gotowi jesteśmy do walki, a czegoż dyplomata z wzniosłym umysłem żądać może więcéj, jak być organem takiego narodu.

Jeżeli pełnomocnicy nasi słuszny zawrą traktat, oddamy im poklaski, jeżeli niesprawiedliwy odrzucą, niech będą pewni naszego poparcia. Niechaj nadewszystko nielękają się utrzymać z godnością i honorem stanowisko naszego kraju.

Niechaj mówią ci, którzy nas się boją lub nam zazdroszczą, że spełzła chwała naszego oręża, że zgasł urok jakiśmy w oczach ich mieli. Potwarzom tym równie jak oni sami niedajemy wiary. Mamy w sobie zaufanie i możemy wymagać, aby reprezentujący nas mężowie zaufanie to podzielali. Jesteśmy przyjaciołmi pokoju, lecz wolimy raczéj przedłużyć wojnę, niż ją rozpoczynać na nowo dla tego, że niezostała skończoną.

Przebaczymy wszystko temu, ktoby błądził zbytecznym względem na honor i prawa Anglii, lecz poseł którýby w Paryżu powtórzył popełnione w Wiedniu błędy i poniżył kraj w obec obcych mocarzów, popełniłby zbrodnię, któréjby mu nasza godność i nasza wrażliwość nieprzebaczyły nigdy.

Teatr wojenny.

Podaliśmy już wiadomości z krymskiego teatru wojennego ze strony sprzymierzonych przesłane, a sięgające do początku lutego; dzisiaj zamieszczamy doniesienia ze strony rosyjskiéj podane, a mianowicie dziennik działań wojennych w Krymie, a od 1go do 27go stycznia przesłany przez jenerała Lüdersa, ogłoszony zaś w *Ruskim Inwalidzie*. Jest to pierwszy raport nowego wodza rosyjskiego:

„Od 1go do 26go stycznia nie zaszło nic ważnego w Krymie. Artylerya nasza prowadzi wciąż ogień i działa skutecznie, szczególniéj przeciw obozowi nieprzyjacielskiemu na wzgórzach Feduchine. Sprzymierzeni skończyli fortyfikacye około zatoki Kamyszu, i rozpoczęli 8go stycznia budowę dwóch redut naprzeciw brodu nad Czarną; również zaczęli kopać łożamenta około wzgórza zwanego „Głową cukru“; nasz ogień działowy i strzelców celnych prowadzony z północnego wybrzeża przeszkadzał tym robotom. Dnia 24go stycznia usiłowali żołnierze nieprzyjacielscy urządzić łożament około dawnéj Genueńskiéj wieży, lecz dobrze kierowany ogień naszych strzelców celnych sztuccami opatrzonych, zmusił nieprzyjaciela do zaprzestania téj roboty. Na naszém lewém skrzydle (nad doliną bajdarską) zaszły drobne potyczki straży przednich, między innemi w dniu 25 stycznia posunęły się dwie kompanie nieprzyjacielskiéj piechoty i pluton jazdy, ze stanowiska pod Baga do wąwozów przez wyżyny bajdarskie, i uderzyły na przodowy szaniec na drodze do Markur wzniesiony; po godzinném jednak strzelaniu z obu stron, cofnął się oddział nieprzyjacielski do Urkusta.—Według wiadomości z Eupatoryi, znajdująca się tam jazda turecka cierpi wiele z powodu niedostatku paszy dla koni.“

— Listy korespondentów angielskich z pod Sebastopola sięgają do 3go lutego. W liście podanym przez *Timesa* a datowanym 2go lutego, prócz małoważnych, powtarzających się ciągle doniesień o życiu obozowém, znajdujemy następujący ważniejszy ustęp: „W nocy z 29go na 30ty stycznia zbudziła mię najsilniejsza kanonada jaka miała miejsce od chwili wzięcia Sebastopola. Mimo ciemnéj nocy śpieszono zewsząd na wzgórze Cathearta (najwznioślejszy punkt na wyżynie przedsebastopolskiéj gdzie pochowano kilku jenerałów angielskich, a między innymi Cathearta. P. R. Cz.), aby zobaczyć co się dzieje i jaka jest przyczyna téj kanonady. Sześć wielkich łodzi mające na pokładzie znaczną liczbę rosyjskich żołnierzy, przypłynęły od północnego wybrzeża zatoki aby wysadzić ich na wybrzeże południowe. Trudno zgadnąć w jakim celu przedsiębrano to działanie. Według mniemania jednych, łodzie te wysłano dla rozpoznania bliższego co się dzieje w ruinach Sebastopola; lecz nie zdaje się to prawdopodobném, gdyż Rosyanie we dnie i za pomocą perspektyw daleko lepiéj i wygodniéj rozpoznawać mogą południową stronę z wyniosłego północnego brzegu. Inni utrzymują, że wyprawa ta miała na celu obejrzenie zatopionéj w zatoce floty rosyjskiéj. W obozach albowiem naszych utrzymuje się wieść bajeczna, że wszystkie okręty rosyjskie przytwierdzone są na linach pod wodą, i że znów kiedyś zatopione trójmasztowe olbrzymy i cała flota rosyjska wynurzy się z fali. Cokolwiekbądź, wyprawa tych sześciu łodzi jest dzisiaj zagadką. Francuzi rozpoczęli do nich silny ogień z bateryj nadbrzeżnych i utrzymują że jednę z nich przedziurawili i zatopili. Na te strzały francuskie odpowiedziały przeciągłym grzmotem wszystkie warownie i baterye rosyjskie od Konstantynowskiego fortu aż do Inkermanu, a huk téj kanonady zbudził wspomnienia ostatnich dni Sebastopola.

Według listu z Eupatoryi z 28 stycznia, na téj drugiéj scenie krymskiego teatru, wśród bagien i słonych jezior położonéj szerzy się skorbut w wojsku, szczególniej z powodu częstéj odwilży i deszczów. Do tego przyczynia się także brak świeżego mięsa, gdyż dowóz jego wstrzymały burze szerzące się na morzu Czarnem; żołnierze muszą się kontentować albo mięsem solonem albo też mięsem wielbłądów, koni, a nawet kotów. Dnia 28 stycznia wypogodziło się przecież i czyniono przygotowania aby przeprawić resztę wojsk egipskich do Warny. W Eupatoryi otworzono także teatr, w którym dają przedstawienia w niedziele i czwartki. Grono artystów składa się z 20 osób; cena wnijścia jest dla oficerów $1^{1}/_{2}$ franka dla żołnierzy $^{1}/_{2}$ franka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Berlinie krąży anegdota mniéj więcéj opowiadana następnie: Niedawno temu królowa odwiedziła sklep Gersona i zwróciła uwagę na piękny szal. Usłyszawszy jednak, że cena jego wynosi 1800 tal., wahała się go kupić i wyszła mówiąc, że chce wprzódy poradzić się króla. Natychmiast po wyjściu królowéj inna ręka chwyciła za ten szal, ręka pewnéj pani, któréj mąż zbogacił się przez namiętność ubiegającéj się za modą młodzieży berlińskiéj. Pani ta ani chwili nie zachwiała się, wzięła szal i zapłaciła gotówką. Nazajutrz przysyła król do Gersona po szal, który się królowéj tak bardzo podobał. Właściciel sklepu posyła po szal do osoby, która go kupiła, tłumacząc się, że szal ten był zakupiony przez królowę, a tylko przez omyłkę dostał się w ręce nowéj nabywczyni i ofiaruje stracić 200 tal., by go napowrót dostać. Ale właśnie ta okoliczność, iż to szal dla królowéj przeznaczony, bardziéj jeszcze drażni miłość własną bogatéj mieszczanki, która powiada, że za nic go nie odstąpi. Gerson pobiegł do dworu usprawiedliwić się, ale królowa już nie zajrzała więcéj do sklepu jego; król zaś jak powiadają, rzekł dowiedziawszy się o tém, iż cieszy go, że poddani jego mają więcéj niż on pieniędzy.

— *Spectator* donosi, że naczelny archiwista wielkiéj Izby sądowéj (*high court of Chancery*) w Londynie, Sir John Romilly wprowadził w wydziale swoim nieznaną dotąd w Anglii nowość, która wielkie wzbudziła podziwienie. Posadę bowiem jednego z pisarzy powierzył kobiecie. „Urzędniczka“ ta jest zamężną i matką czworga dzieci, które zapewne mąż piastuje i kołysze, kiedy żona w biórze siedzi; lecz tego dziennik powyżéj wzmiankowany nie podaje. Przykład ten gotów znaleść naśladowców: jeżeliby naczelnicy biór otoczyć się mieli gronem płci pięknéj, posada takiego naczelnika byłaby nieraz godną zazdrości. Dobrze to jednak, że w Anglii urzędnicy nie noszą mundurów, boby to nielada było zadanie, jak ubrać takiego urzędnika niewieściego.

— Anglicy nie zaniechali myśli połączenia swojego kraju z Europą, tak aby suchą nogą dostać się tam i napowrót. Budowa podziemnéj drogi pod cieśniną kaletańską, o któréj niedawno pisano, na nowo porusza pióra i nie daje spać inżynierom. *Mining Journal* opisuje projekt inżyniera angielskiego W. Austin, który da się pokrótce temi słowy skreślić: Droga wynosić ma 22 mil ang. i składać się z trzech od siebie oddzielonych sklepień tunelowych murowanych według metody Hutchinsona. Cały tunel wybudowany ma być w formie łuku, tak iż w środku kanału wypadnie najwyższa jego wyniosłość, a ku obu brzegom pochyłość, iżby na przypadek zawalenia się, można było wyprowadzić z niego wodę. Warstwa ziemi między sklepieniem a dnem morza wynosić ma 60 stóp grubości. Pomiędzy kolejami potrójnemi w tunelu idącemi pójdą druty telegraficzne. Tunel będzie zaopatrywany powietrzem świeżem przez wentylatory w formie kominów sterczące najmniéj na trzech punktach. Szczyty tych kominów mają służyć za latarnie morskie dla statków płynących po kanale. Cała budowa obliczona jest na 6 mil. f. szt. i ma być wykończoną w ciągu lat 7. Obliczeniom tym służy za zasadę przypuszczenie geologiczne, że na całéj przestrzeni podziemia kanału kaletańskiego, nie znajdzie się innych pokładów prócz wapienia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 20go lutego.*— Metaliki 5-procent. $83^{3}/_{8}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. —.— Metaliki 4-proc. 66. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74^{7}/_{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2^{1}/_{2}$-proc. $84^{7}/_{12}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $84^{5}/_{16}$. — dto $4^{1}/_{2}$-proc. $73^{7}/_{8}$. dto z r. 1850 4-proc. 59. — Augsburg $104^{1}/_{4}$. — Londyn złr. 10 kr. 13. — Paryż $121^{1}/_{8}$. — Akcye Bankowe 1030. — Akcye kolei żel północ. — — Ferdyn. —.— Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dn. 20go lutego. Bankn. austr. żądają $106^{1}/_{2}$, pł. 106. — Pruski kurant żąd. $108^{1}/_{2}$, pł, $107^{1}/_{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 104, pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. $111^{1}/_{2}$ pł. $110^{1}/_{2}$. — Cwancyg. stare ż. $111^{1}/_{2}$, pł. $110^{1}/_{2}$. — Imperyały ż. $35^{2}/_{3}$. 35, pł. — Dukaty austr. holend. ż. $20^{2}/_{3}$, płacą. $20^{1}/_{2}$.— 20-franki żądają $35^{1}/_{2}$, pł. 35. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. 100, płac. $99^{1}/_{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami ż. $88^{2}/_{3}$, pł. $88^{1}/_{6}$. — Listy Indemn. z kupon. ż. $77^{1}/_{2}$, płacą 77.

Kurs lwowski z dn. 16go lutego. Dukat holenderski złr. 4 kr. 53. — Dukat ces. złr. 4 kr. 56. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 30. — Rubel ros. złr. 1 kr. 38 Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z 19 lutego. Metaliki $83^{1}/_{2}$. Nowa pożyczka $65^{1}/_{2}$. — Akcye Banku wiedeń. 1033. — Akcye kolei żelaznéj północ. 252. — Agio od złota 9,— od srebra 5 — Oblig. uwoln. grunt. $76^{1}/_{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84^{1}/_{2}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 lutego. Dzisiejszy *Journal des Débats* pisze, że Turcya postawi przy układach w Paryżu warunek, aby Rosya nie fortyfikowała Mikołajewa. W skutek tego giełda nieco spadła.

Londyn 19 lut. *Times* mówi, że z pożyczki angielskiéj tylko 5 mil. fst. będą teraz potwierdzone, dalszych 16 milio. zażąda gabinet przy końcu sesyi parlamentarnéj; kanclerz skarbu spodziewa się przystępniejszych warunków, jeźli przyjdzie do zawarcia pokoju.

Hr. Orłow miał dopiero we środę rano 20go opuścić Berlin i udać się na konferencye do Paryża.

Parlament wysp jońskich odroczony jest z 1 marca na 1 maja.

Przyjechali od 19 do 20 lutego.

HOTEL POLLERA. Książe Lichtenstein feldmarszałek porucznik z Wiednia. Patriky E. Dr. med., Harisiadi Krzysztof bojar z Wołoszczyzny. Br. Kalliany oficer z Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kornelia hr. Draskowich wł. dóbr z Wiednia. Leo v. Thmckovicz obyw. z Kluzy. Antonina Uznańska właśc. dóbr ze Lwowa. Siemoński Władysław hr. wł. dóbr z Barwałdu.

HOTEL ROSYJSKI. Jéj Excelencya Wanda hr. Caboga, Anna hr. Głogowska wł. dóbr z córką Oktawią, Jan Papi zarz. dóbr z Wiednia.

KOLEJ ŻELAZNA

Odchodzi:
Pociąg osobowy z Krakowa do Mysłowic o godz. 2giéj min. 30 z rana.
Pociąg pocztowy z Krakowa do Mysłowic o godz. 10téj przed południem.

Przychodzi:
Pociąg pocztowy z Mysłowic do Krakowa o godz. 3ciéj min. 55 po południu.
Pociąg osobowy z Mysłowic do Krakowa o godz. 12téj min. 51 w nocy.

URZĘDOWE.

(342)

Cirkulare

an die sämmtliche k. k. Bezirks-Ämter.

[N. 2677.] Von Seite der Wadowicer k. k. Kreisbehörde wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Sicherstellung der Materialien und Arbeiten zu den Strassen-Conservations-Baulichkeiten in dem Makower k. k. Strassenbau-Bezirke, u. z. in den Wegmeisterschaften Maków, Jordanów, Spytkowice, Mszana dolna auf der 7ten Karpathenhauptstrasse, dann Spytkowice und Jordanów auf der Spytkowicer ungarischen Hauptstrasse N. 9, endlich in der Wegmeisterschaft Klikuszowa auf der Neumarkter-Ungarischen Verbindungsstrasse N. 11 für die 3-jährige Bauperiode 1856, 1857 und 1858, — oder aber bloss für das Jahr 1856 eine zweite Offert-Verhandlung am 27ten Februar 1856 in der Makower k. k. Bezirkskanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Das Praetium fisci für das 1ste Jahr 1856 beträgt 7276 fl. 42 kr. CMze, wovon jeder Offerte das 10% Vadium anzuschliessen ist.

Die weiteren Licitations-Bedingnisse werden am gedachten Licitations-Tage dortorts bekannt gegeben werden.

Wadowice den 17. Februar 1856.

(343)

Cirkulare

an sämmtliche k. k. Bezirks-Ämter.

[N. 2676.] Von Seite der Wadowicer k. k. Kreisbehörde wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Sicherstellung der Erfordernisse für den Neubau der Osielecer Skawafluss-Brücke N. 321 in dem Makower k. k. Strassenbau-Bezirke eine zweite Licitation am 26sten Februar 1856 in der Makower k. k. Bezirkskanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Der Fiskalpreis beträgt 4467 fl. $17\frac{1}{4}$ kr. CMze und das Vadium 10%.

Die weiteren Licitations-Bedingnisse werden am gedachten Licitations-Tage dortorts bekannt gegeben werden.

Wadowice den 17ten Februar 1856.

Edikt.

[Nro 2892.] Vom Tarnower k. k. Kreisgerichte wird mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider dem Wohnorte nach unbekannten Erben des Josef Rzążewski als: Ludwig Rzążewski, Viktoria Rzążewska, Josef Rzążewski, Mathias Rzążewski, Anton Rzążewski und Hilarius Kornelius 2ung Rzążewski oder ihre Erben Hr Eduard Dzwonkowski wegen Zurechterkennung: dass alles Recht zu dem über der Gütern Gromnik Libr. Dom. 116 pag. 298 n. 68 on. zu Gunsten der Puppilarmasse nach Josef Rzążewski intabulirten Schuldforderung per 12,000 fl. s. N. G. als verjährt erloschen sei, diese Schuldforderung für löschbar erklärt und aus dem Lastenstande der Güter Gromnik zu löschen sei. Unterm 29ten November 1855 Z. 2892 Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber zur mündlicher Verhandlung auf den 16 Aprill 1856 10 Uhr V. M. festgesetzt wurde.

Da der Aufenthaltsort der Verlangten unbekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht zu deren Vertretung und auf ihre Gefahr und Kosten den hiesigen Landes- und Gerichts-Advocaten Dr. Stojałowski mit Substituirung des Advocaten Dr. Grabczyński als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Verlangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschrifsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnow den 31ten Dezember 1855. (294--3)

[N. .3489] **Edikt.** (277--3)

Vom k. k. Tarnower Kreisgerichte werden in Folge Einschreitens des Herrn Adalbert Bandrowski bücherlichen Besitzers und Bezugsberechtigten der im Bochniaer Kreise liegenden, in der Landtafel Dom 291 pag. 97 n. 19. haer. vorkommenden Güter Sułow und Dołki Behufs der Zuweisung des mit Erlass des k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission in Krakau ddtto 16 Juli 1855 Z. 3721 für obige Güter Sułow ermittelten Grundentlastungskapitals pr. 9741 fl. 25 kr. C. M., diejenigen, denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht, hiemit aufgefordert, ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum letzten März 1856 bei diesem k. k. Gerichte schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro.) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;
b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung, sowohl bezüglich des Capitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Capitale geniessen;
c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und
d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittels der Post an den Anmelder, und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Ueberweisung seiner Forderung auf den obigen Entlastungs-Capitals-Vorschuss nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte, und dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Seine §. 5. des kas. Patentes vom 25. September 1850 getroffenes Uebereinkommen, unter der Vorassetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Capital überwiesen worden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8. November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnow am 16 Jänner 1856.

Einberufungs-Edict.

[ad Nr. 671.] Von Seite des k. k. Bezirksamtes Kenty werden die auf den Assentplatz berufenen und unbefugt abwesenden militärpflichtigen Individuen, und zwar:

aus *Kenty*: Haus-Nro 20 Franz Mrozowski, — H.-N. 26 Ignatz Syrek, — HN. 26 Johann Sak, — HN. 106 Johann Nowak, — HN. 157 Valentin Zuberski, — HN. 297 Adalbert Wenzel, — HN. 371 Stanislaus Hałat;

aus *Witkowice*: Haus-Nro 90 Johann Gawenda, — H.-N. 5 Adalbert Wojtak, — HN. 125 Josef Semik;

aus *Kanczuga*: Haus-Nro 32 Johann Kleszcz;

aus *Osiek*: H.-N. 79 Laurenz Klenczar, — HN. 139 Martin Czerwień, — HN. 139 Josef Czerwień, — HN. 256 Franz Sołtysik, — HN. 37 Johann Kotlarz;

aus *Małec*: Haus-Nro 2 Josef Drzewicki, — HN. 35 Valentin Pałeczko, — HN. 51 Adalbert Honik;

aus *Łęki*: H.-N. 77 Marek Berger, — H-N. 86 Martin Szczyrbowski;

aus *Bielany*: H.-N. 91 Leon Kerger, — HN. 142 Barthls Barcik;

aus *Nowawieś*: H.-Nr. 5 Isaak Hechter, — HN. 112 Adalbert Szufla;

aus *Porombka*: H.-Nr. 52 Andreas Legut, — HN. 196 Mathias Drozdzik;

aus *Czaniec*: Haus-Nr. 256 Johann Kowalczyk, — HN. 292 Johann Dwornik;

aus *Bulowice*: Haus-Nr. 97 Thomas Adamus, — HN. 102 Franz Niemczyk, — HN. 441 Stanislaus Kwaśniak;

aus *Kobiernice*: Haus-Nr. 39 Franz Dembak, — HN. 54 Josef Matejko, — HN. 59 Adalbert Sadlik, — HN. 139 Johann Dorzak, — HN. 136 Johann Kaspera, — HN. 111 Paul Heredziak;

aus *Willamowice*: Haus-Nr. 211 Josef Duchlik, — HN. 232 Franz Fox;

aus *Pisarzowice*: Haus-Nr. 144 Mathias Mleczko;

aus *Międzybrodzie*: Haus-Nr. 1 Thomas Białek, — HN. 6 Franz Romik, — HN. 8 Mathias Duray, — HN. 49 Johann Sadlik, — HN. 50 Franz Czulak, — HN. 61 Kantius Romik, HN. 64 Leopold Konior, — HN. 68 Johann Szyjota, — HN. 88 Sebastian Iskierka, — HN. 89 Josef Kołek, HN. 90 Peter Pszczółka, — HN. 102 Franz Konior, — HN. 107 Nikolaus Sadlitz, — HN. 115 Thomas Sadlitz, HN. 115 Mathias Kołodziejczyk, — HN. 136 Jakob Flissek, — HN. 137 Albert Kasperek, — HN. 151 Franz Matuszczak, — HN. 153 Albert Kasperek, — HN. 162 Franz Sadlik, — HN. 164 Barthls Duray, — HN. 53 Nikolaus Grabski;

aus *Kozy*: Haus-Nr. 8 Anton Leśniak, — HN. 8 Stefan Leśniak, — HN. 12 Markus Żatek, — HN. 19 Michael Kołek, — HN. 43 Andreas Stwora, — HN. 30 Johann Hankus, — HN. 61 Johann Sablik, — HN. 88 Anton Skrudlik, — HN. 189 Josef Folek, — HN. 67 Martin Blachura, — HN. 77 Jakob Felscher —

zur Rückkehr in ihre Heimath, und zum Erscheinen auf den Assentplatz binnen vier Wochen vom Tage der letzten Einschaltung dieses Edicts vorgeladen, weil nach Verlauf dieser Frist gegen dieselben das Auswanderungs-Verfahren nach dem hohen Patente vom Jahre 1832 eingeleitet werden wird.

K. k. Bezirksamt Kenty am 10. Februar 1856. (289-2-3)

Licitations-Ankündigung.

[N. 1669.] Wegen Lieferung von 34 Stück verschiedenen Stellungen und einigen anderer Kanzlei Einrichtungsstücke für des k. k. Mappen Archiv in Krakau wird bei dem Oekonomete der k. k. Finanz-Landes-Direktion in Krakau am 22ten Februar l. J. eine öffentliche Versteigerung abgehalten werden.

Der Ausrufspreis beträgt 957 fl. 15 kr CMze und das von jedem Lizitanten zu erlegende Vadium 96 fl CMze die übrigen Lizitationsbedingnisse können bei dem genannten Oekonomate eingesehen werden.

Krakau am 12ten Februar 1856. (318--3)

[N. 16.] Dyrekcya gal. zakładu dla ciemnych we Lwowie składa najczulsze podziękowanie W. Ewie Chojeckiéj za darowaną dla tegoż zakładu kwotę złr. 56 m. k.

Lwów dnia 11 lutego 1856. (316)

Kundmachung.

Donnerstag den 21ten werden zu Zator und Freitag den 22. Februar l. J. zu Oświęcim an jedem Tage 80 Stück überzählige k. k. Dienstpferde im öffentlichen Versteigerungs Wege gegen gleichbare Bezahlung an den Meistbiethenden veräussert. Wovon die allgemeine Verlautbarung geschieht.

Vom Commando der mährisch-schlesischen 195ten Corps Pro Conto Division.

Zator am 16ten Februar 1856. (323--3)

Inseraty.

C. k. Teatr polski w Krakowie.

We czwartek d. 21 lutego na benefis Rozalii i Aleksandry Ładnowskich **Ziemia obiecana,** komedya w 3ch aktach z francuzkiego pp. A. Durantin i R. Deslandes, tłumaczona na polskie przez Annę Belejowską. Zakończy **Recepta na cholerę,** komedya w 1 akcie ze śpiewkami.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W piątek dnia 22 na powszechne żądanie **Linda z Chamounix,** wielka historyczna opera w 3ch aktach z baletem, muzyka Donizettego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	330‴ 29	+ 0°2	91	wpn. wschod. słaby	pochmurno		-7°0	+0°5
	10	329 59	— 1 6	95	wschodni „	pogoda z chmurami			
20	6	328 94	— 1 2	94	pn. wschodni „	pochmurno			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządca drukarni.